

Piotr Zasadzki: O zmianach zachodzących w ruchu na rzecz osób z niepełnosprawnościami (OzN)

W swoim artykule chciałbym przedstawić czytelnikom i czytelniczkom jakie zmiany zachodzą od lat w szerokim środowisku osób z różnymi niepełnosprawnościami. Przedstawię tu moją subiektywną perspektywę, która będzie oparta na mojej wiedzy i doświadczeniach.

Zacznę od tego, jak to dawniej bywało, zatem cofnijmy się do końcówki lat 80. XX wieku. Niepełnosprawność postrzegano wtedy w jeszcze większym stopniu niż dziś w perspektywie medycznej, a podejście funkcjonalne nie było obecne w debacie publicznej. Rodzice dzieci z niepełnosprawnościami (jak na przykład moi rodzice) byli uczeni, że ich dziecko jest chore i (podobnie jak dziś) chodzili w poszukiwaniu wsparcia od lekarza do lekarza. Praca, którą wykonywali w ten sposób rodzice moi, jak i innych osób z tamtego czasu, była ogromna. Różnicą w stosunku do dzisiejszych czasów był brak szybkiego dostępu do informacji. Brak Internetu powodował, że rodzice zdobywali wiedzę o niepełnosprawności czy chorobie swojego dziecka w placówkach medycznych i szkołach specjalnych rozsianych po terenie całego kraju, gdyż były one jedyną dostępną bazą informacji na ten temat. Wiadomo, że wiedza ta była niewystarczająca, więc zarówno rodzice, jak i ich dzieci zostawały same z problemem.

Teraz pojawia się kolejne pytanie: jak funkcjonować w życiu społecznym, rodzinnym i zawodowym? Kiedy w rodzinie pojawia się niepełnosprawność, całe dotychczasowe życie wywraca się do góry nogami. Dotychczasowe role społeczne: kobiety, mężczyźni, matki i ojca ulegają rozsypaniu. Pojawiało się pytanie: gdzie się z tym udać? Takim miejscem dla mnie i moich rodziców stał się Polski Związek Niewidomych (PZN). Rodzice niewidomych dzieci spotykali się tam ze sobą, organizowano spotkania i turnusy integracyjne. Dzieci i ich rodzice mieli w PZN grupę odniesienia stanowiącą oparcie, lecz poza instruktorami rehabilitacji, którzy organizowali zajęcia, w tamtym okresie (a była to końcówka lat 80. i początek 90. XX wieku) nie było - tak jak dziś - żadnych wolontariuszy.

Następny etap zmian w ruchu na rzecz OzN to okres lat 90. i początek 2000. Były one powiązane z zachodzącymi wówczas bardzo dynamicznymi przemianami systemu politycznego, jak również reformami systemu społeczno-gospodarczego. Neoliberalne reformy zakładające, że rynek swoją niewidzialną ręką ureguluje wszystko, że wszystko jest podporządkowane rynkowi, doprowadziły do wykluczenia wielu grup społecznych, w tym osób z różnymi niepełnosprawnościami. Jednocześnie z dużym trudem zaczęły powstawać organizacje społeczne. Niezwykle już socjolog, profesor Wiktor Osiatyński, głosił tezę, że w większości wywodziły się one ze środowisk kościelnych, gdyż w okresie stanu wojennego Kościół stanowił przestrzeń do działania dla społeczeństwa obywatelskiego. Grunt kościelny był mocną bazą dla powstawania i realizacji inicjatyw oddolnych w tworzącej się demokracji, między innymi dla stowarzyszeń i fundacji działających na rzecz osób z różnymi niepełnosprawnościami. W organizacjach tego typu dominował model charytatywny, i do dziś część z nich używa określenia "pomoc dla podopiecznych" w odniesieniu do osób, którym udziela wsparcia. Taki język zakłada, iż osoba odbierająca pomoc jest bierna. Trzeba jednak podkreślić, że organizacje te były prekursorami w uświadamianiu opinii publicznej na temat potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami, a także zapoczątkowały społeczne postrzeganie OzN jako pełnoprawnych ludzi i obywateli.

W 2004 roku miało miejsce wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, co pociągnęło za sobą kolejne procesy społeczno-gospodarcze. Do Polski zaczęły spływać fundusze europejskie, przyczyniające się do rozwoju społeczno-gospodarczego i wzrostu poziomu życia wielu grup społecznych zaniedbanych w wyniku reform z okresu transformacji. Dotyczyło to również osób z niepełnosprawnościami. Obok pozytywnych zjawisk warto zauważyć także złożone problemy, np. trudności z odnalezieniem się osób z niepełnosprawnościami na rynku pracy. Zaczęły upadać spółdzielnie nazywane dyskryminacyjnie "inwalidzkimi", które od czasu PRL aż do okresu transformacji dawały zatrudnienie osobom z niepełnosprawnościami, ale jednocześnie były miejscami pewnej izolacji społecznej. Od momentu wstąpienia do Unii różne instytucje realizują projekty, których celem jest zatrudnianie OzN na otwartym rynku pracy. Działania te okazują się jednak mało skuteczne w dłuższej perspektywie: osoby uczestniczące w projektach często kończą staże, po których nadal pozostają bez stałego zatrudnienia.

Kolejny etap związany jest z ratyfikacją przez Polskę (6 września 2012 r.) Konwencji o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami, którą Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła w roku 2006. Konwencja zakłada m.in., że zmiany uwzględniające problematykę osób z niepełnosprawnościami powinny być podejmowane w myśl zasady projektowania uniwersalnego, a niepełnosprawność ma być postrzegana z perspektywy funkcjonalnej (a nie medycznej, jak do tej pory). Podejście uniwersalne zakłada, że przy projektowaniu nowych rozwiązań należy uwzględniać perspektywy różnych grup społecznych, ale jest to bardzo trudne w praktyce. Z jednej strony mamy silny opór rządzących wobec zmian w prawie i przeznaczania środków na tego typu rozwiązania. Z drugiej strony jeszcze dużo pracy wymaga przemiana mentalności naszego społeczeństwa.

Zachodzące zmiany są pozytywne, lecz niestety powolne i powierzchowne, np. na etapie projektowania przebudowy ulic mówi się o obniżonych krawężnikach i kostkach integracyjnych, służących osobom z różnymi niepełnosprawnościami. Niestety zdarza się, że podczas realizacji obniża się krawężnik, i pamiętając o osobach z niepełnosprawnością ruchu, ale pomija się kostkę integracyjną, która dla osób z niepełnosprawnością wzroku jest sygnałem kończenia się tych krawężników.

O ile trwa dyskusja na temat tworzenia miejsc dostępnych dla wszystkich w przestrzeni publicznej, i tworzy się ich coraz więcej, to dużo jeszcze pozostaje do zrobienia w obszarze edukacji. Niska jest jeszcze świadomość tego, że rozwiązania służące osobom z niepełnosprawnościami mogą służyć także innym, np. obniżone krawężniki czy pojazdy komunikacji zbiorowej z obniżonym wejściem są użyteczne także dla osób starszych czy rodziców z dziećmi.

Również funkcjonowanie osób z różnymi niepełnosprawnościami jest mało znane i rozumiane. Jako osoba głuchoniewidoma spotykam się czasem ze stereotypem, że ktoś, kto nie widzi, na pewno ma wyostrzony słuch. Tymczasem w przypadku osób głuchoniewidomych ma miejsce różnego stopnia uszkodzenie zarówno wzroku, jak i słuchu. Ja na przykład nie widzę całkowicie i mam umiarkowany niedosłuch, co rodzi niekiedy brak rozumienia, np. kiedy z powodu trudności w rozmowie telefonicznej preferuję komunikację poprzez SMS (choć coraz częściej spotykam się z życzliwością i wyrozumiałością). Osoby niedowidzące informują o zdarzającym się braku zrozumienia, a nawet niedowierzaniu co do braku możliwości zobaczenia czegoś.

Największym wyzwaniem jest podniesienie świadomości w zakresie niepełnosprawności ukrytych. Osoby z zaburzeniami emocjonalnymi czy psychicznymi wciąż nie są dobrze rozumiane, np. osoby z depresją są oskarżane o niewłaściwe wypełnianie ról społecznych czy o bycie leniwymi.

Osoby z różnymi niepełnosprawnościami mogą się wspierać lub same dokonywać zmian rozwijających społeczność, w której funkcjonują i pełnią (tak jak wszyscy) swoje role społeczne. Mogą nieść wsparcie innym zgodnie z zasadą solidaryzmu społecznego, i faktycznie to robią. Wspomnę chociażby o współpracy osób głuchoniewidomych z Małopolski z krakowską inicjatywą Zupa na Plantach, działającą na rzecz osób bezdomnych. W czasie zajęć kulinarnych prowadzonych w ramach przedsięwzięcia "Mogę to zrobić z zamkniętymi oczami" w Małopolskiej Jednostce Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym przygotowaliśmy różne słodkie przysmaki dla osób w kryzysie bezdomności.

W swoim artykule zaprezentowałem zmiany, jakie zachodziły i nadal zachodzą w środowisku osób z niepełnosprawnościami. Nie uwzględniłem wszystkich, jak również ich złożoności uzależnionego od charakteru różnych niepełnosprawności. Ważne jest to, o czym chcę wspomnieć na koniec: że zmiany odbywają się na wielu płaszczyznach i w różnych perspektywach. Ważną, ale często pomijaną, a nawet lekceważoną (również w środowisku osób z niepełnosprawnościami) jest perspektywa kobiet z niepełnosprawnościami. Ogromną pracę na tym polu wykonują inicjatywy takie jak Stowarzyszenie Strefa Wenus z Milo czy Pełnoprawna, które przedstawiały raport alternatywny przed Komitetem do Spraw Osób z Niepełnosprawnościami ONZ we wrześniu ubiegłego roku. Strefa Wenus z Milo wspierała zeszłoroczny strajk osób z niepełnosprawnościami i ich rodziców oraz opiekunów w Sejmie, a w tym roku koordynuje w Krakowie akcję One Billion Rising.

Na koniec jeszcze raz podkreślam, iż artykuł stanowi spostrzeżenie z mojej perspektywy, i dziękuję serdecznie czytelnikom i czytelniczkom za zapoznanie się z nimi.